

Patla, Jolanta

**Z zagadnień walki o polskość w XIX wieku na
Mazurach Wschodnich = К вопосу о борьбе за
польские национальные традиции Мазурской
Земли в XIX столетии = The Polish Struggle for the
National Cause in the East Mazurian Lands in the 19th
Century**

"Rocznik Białostocki", 1, 1961, s. [233]-254

Zdigitalizowano w ramach projektu pt. Digitalizacja i udostępnianie online czasopisma „Rocznik Białostocki”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na działalność upowszechniającą naukę (nr umowy 834/P-DUN/2019).



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Udostępniono do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOLANA PATLA

Z ZAGADNIEN WALKI O POLSKOŚĆ W XIX WIEKU NA MAZURACH WSCHODNICH

К вопросу о борьбе за польские национальные традиции Мазурской Земли в XIX столетии
The Polish Struggle for the National Cause in the East Mazurian Lands in the 19th Century

AKCJA GERMANIZACYJNA NA TERENIE MAZUR

Z chwilą podpisania traktatów rozbiorowych germanizatorzy pruscy rozwinęli szeroką akcję tępienia polskości na terenie Mazur i Warmii. Okres ten zbiega się z dobą narastania tendencji przekształcenia wielonarodowego państwa pruskiego w jednolity organizm polityczny¹. Fryderykowi II chodziło o wychowanie patriotów pruskich, zdolnych wcielać w życie szerokie plany zaborcze króla i jego otoczenia. Tak pojętą akcję „wychowawczą” należało zacząć od zgermanizowania szkolnictwa mazurskiego, od usunięcia ze szkoły języka polskiego i polskiej kultury. Szczególnie nasilenie tej akcji rozpoczęło się po katastrofalnym odwróceniu Napoleona spod Moskwy. Aby przyniosła ona dobre wyniki, musiała być przemyślana wszechstronnie, wykonana konsekwentnie, wszystkimi środkami brutalnej przemocy politycznej.

Pomimo pozorów nie był to problem łatwy, biorąc pod uwagę jego skalę krajową, jak też układ stosunków w poszczególnych regionach. Żywiół polski bowiem zamieszkiwał na całym obszarze Prus Wschodnich, co więcej — na wielu terenach zarówno Warmii, jak i Mazur majoryzował nawet element niemiecki. W wielu regionach ludność mazurska nie знаła zupełnie języka niemieckiego, toteż kampanię antypolską trzeba było zaczynać od uczenia się języka polskiego, aby tym językiem walczyć z polskością.

Spadkobiercy drapieżnego Zakonu mieli jednak nie lada doświadczenie w podobnych akcjach germanizacyjnych z przeszłości. Deptali już całe cmentarzyska narodów wyniszczonych w podobnych akcjach. Wystarczyło teraz te stare wzory przenieść na teren mazurski i problem byłby rozwiązany. Tak się przynajmniej wydawało pruskim pionierom „Drang nach Osten”.

Tymczasem w praktyce problem germanizacji Mazurów nie był taki prosty i łatwy. Ludność polska zamieszkiwała niektóre tereny zwarcie, czuła się silną nie tylko moralnie, ale i licznie. Co więcej — przywiązanie do języka polskiego i swoj-

¹ E. Sukertowa Biedrawina, Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX i na początku XX w., „Konferencja Pomorska”, Warszawa 1956, str. 386.

skiego obyczaju było wśród ludności mazurskiej ogromne. Nic więc dziwnego, że próby wydarcia z duszy Mazurów ich największych skarbów: języka i obyczaju — skazane były na niepowodzenie².

Za główne narzędzia akcji germanizacyjnej uznano szkołę i Kościół. Inne działania traktowano jako dodatkowe, uzupełniające, uboczne. Za metodę kluczową uznano niemczenie szkoły. Dla uniknięcia oporu ze strony ludności mazurskiej postanowiono całą kampanię germanizacyjną rozłożyć na dłuższy okres czasu i stosować w niewielkich początkowo, „niewinnych” na pozór i łatwiejszych do strawienia dawkach³.

We wrześniu 1804 r. wydano dekret, na mocy którego nauczycielem w szkole pruskiej może być tylko ten, kto zna biegle w słowie i piśmie język niemiecki. Innymi słowy — ten, kto został już przetopiony w tyglu niemieckiej kultury, bo o to ustawodawcy chodziło.

„Przywilej” ten w zasadzie wyłączał element polski zamieszkały na Mazurach, gdyż olbrzymia większość tutejszych Polaków języka niemieckiego albo zupełnie nie znała, albo znać nie chciała.

Z pomocą w realizacji tego dekretu pośpieszyło wyższe duchowieństwo protestanckie. Radca konsystorza Zöllner wystąpił w książce „Idee über Nationalerziehung” z tezą, że nauczyciele niemieccy winni w dziele germanizacji kraju odgrywać rolę decydującą, a język polski trzeba z tego terenu wypłenić z korzeniami⁴.

Ale marzenia germanizatorów nie były w praktyce tak łatwe do zrealizowania. Opór ludności polskiej na Mazurach okazał się nadspodziewanie silny. Przywiązanie do języka polskiego okazało się siłą niezwykle, niemożliwą prawie do złamania.

Najciekawszym zjawiskiem socjalnym było to, że tę odporność na germanizację wykazał prosty lud mazurski, często niepiśmienny, nie powiązany z kulturą intelektualną Polski centralnej. Jedno jest jeszcze bardzo znamienne, że podstawę tej odporności widzą Mazurzy w swojej — nędzy, która stała się czynnikiem jego siły politycznej, mogącej stawić czoło brutalnej przemocy państwa pruskiego.

„Gazeta Ludowa” tak motywuje bojową siłę mazurskiego ludu w walce z presją germanizacyjną:

„...Lecz właśnie to ubóstwo, ta nędza — są może najtrwałszymi łącznikami naszych zwyczajów narodowych, naszego najszlachetniejszego skarbu — języka polskiego i naszej wiary. „Gdybyśmy byli w dostatku, to na pewno stałoby się z nami to, co ze szlachtą mazurską, która wyparłszy się mowy ojców przykłada teraz dłoń do wydarcia nam naszej polskiej gadki”⁵.

Jakże znamienne jest to wyznanie! Lud mazurski widzi z jednej strony swoją siłę w ... ekonomicznej słabości, a z drugiej akcentuje z naciskiem, że nie chodzi

² K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk-Bydgoszcz 1946, str. 275.

³ E. Sukertowa Biedrawina, *op. cit.*, str. 386.

⁴ Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870, Wybór źródeł*, Wrocław 1959, Ossolineum, str. XLI—XLII.

⁵ „Gazeta Ludowa” 1900 r., nr 38.

tu o jakąś mowę „mazurską”, ale właśnie polską, o „ten skarb najdroższy każdego Mazura”.

Jakże rozumieć ten paradoks, że słabość może być siłą? Tak, że po tej słabości, po lichych chatach i ubiorach, niby po znakach umówionych poznawali się Mazurzy i widzieli, że jest ich liczba niemała, że stanowią siłę. W r. 1811 nacisk germanizacyjny na szkolnictwo polskie na Mazurach jest jeszcze stosunkowo niewielki. Wychodzi „skromne” zarządzenie, aby uczono języka niemieckiego te dzieci, których rodzice sobie tego życzą⁶.

Akcja germanizacyjna na terenach o dużej zwartości Polaków, jak np. w powiecie ełckim, piskim, oleckim, natrafia na pewną trudność podstawową: oto nauczyciel Niemiec, chcąc przeprowadzić w szkole akcję niemczenia, musi się najpierw sam uczyć po polsku, aby w tym języku mógł się porozumiewać z dziećmi. Trzeba więc przygotować kadrę nauczycieli-germanizatorów, umiejących po polsku i dopiero tym kluczem dobierać się do niezdobytej twierdzy — duszy polskiego dziecka. Temu celowi ma służyć Seminarium Nauczycielskie, otwarte świeżo w Węgorzewie (1829 r.)⁷.

Początkowo nauka w tym seminarium odbywa się w języku polskim — z dwóch powodów: po pierwsze rząd dąży do tego, żeby wychowankowie opanowali język polski, a po drugie liczy się z tym, iż wśród uczniów seminarium znajdują się także Polacy, których tamtejszy klimat wychowawczy łatwo przerobi na kadrę germanizatorską. Z czasem jednak zaczęto utrudniać dostęp do seminarium Polakom, przyjmowano tylko młodzież niemiecką i w konsekwencji język polski ulegał stopniowej redukcji.

Kadra nauczycielska, wychowana w węgorzewskim seminarium — przystępuje do wyznaczonej jej akcji: stopniowego germanizowania szkoły. Wygląda to na razie „niegroźnie”. Język niemiecki jest tylko jednym z przedmiotów nauczania, zaś reszta lekcji odbywa się w języku ojczystym. Stopniowo jednak liczba godzin języka niemieckiego zwiększa się z 2 godzin tygodniowo na 3, potem na 4, wreszcie na 5. Okólniki wyższych władz szkolnych kładą wielki nacisk na ścisłe wykonywanie tego programu w zakresie języka niemieckiego, a nauczyciele, którzy nie dość gorliwie program ten realizują, otrzymują upomnienie, lub nawet zostają zwalniani z pracy.

Ale 4—5 godzin języka niemieckiego nie stanowi jeszcze tragedii. Ograniczanie języka ojczystego jest jeszcze zbyt niewielkie, aby groziło mu zagładą. Nacisk germanizacyjny w stosunku do szkoły polskiej zacznie się zwiększać po upadku powstania listopadowego. Jego akcja rozgrywa się na terenie pozornie dla Niemców obojętnym, bo poza kordonem granicznym. Ale rząd pruski pilnie obserwuje przebieg powstania. Wie dobrze, że jako odbicie polskich dążeń narodowych może ono wywołać odpowiednią postawę ludności polskiej na Mazurach. Dlatego rząd pruski traktuje powstanie listopadowe jako sygnał alarmowy, ostrzegający, że płomień świa-

⁶ K. Piwarski, op. cit., str. 278, także E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 387.

⁷ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk-Bydgoszcz, 1946, str. 279; E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 387; J. Brehm, *Die Entwicklung der evangelische Volksschule in Masuren, Biala Piska 1914*, str. 292.

domości narodowej Polaków wybucha łatwo, że może się rozpaść niespodziewanie na terenach pruskich. Konsekwencją tego przeświadczenia jest zarządzenie, nakazujące powiększenie liczby godzin języka niemieckiego do 8 tygodniowo⁸.

W dwa lata później (1834 r.) wychodzi instrukcja, zwiększająca liczbę godzin języka niemieckiego do 12 tygodniowo i coraz więcej przedmiotów objętych jest językiem niemieckim, nawet religia⁹. W 1836 r. następuje ostatnia dawka germanizacji: usunięcie elementarzy polsko-niemieckich i wprowadzenie niemieckich. Ale politycy pruscy są jeszcze o tyle realistami, że stwierdzają, iż jeżeli w tej czy innej szkole dzieci nie opanowały dostatecznie języka niemieckiego, system nauczania należy pozostawić na razie bez zmian¹⁰.

Dla przyśpieszenia germanizacji szkoły zaczęto zmuszać nauczycieli do składania specjalnych egzaminów z umiejętności germanizacyjnych lub przechodzenia odpowiednich kursów dokształcających.

Nauczycielami są już prawie wyłącznie Niemcy lub zupełnie zniemczeni Mazurzy. Ale gwałtowność akcji germanizacyjnej wywołała powszechny niepokój. Zareagowali na nią protestem nawet sami Niemcy. Głos protestu podnosi się na synodzie pastorów w Olecku, odbytym w 1838 r., domagający się nauczania języka polskiego przynajmniej na lekcjach religii. Władze niemieckie „wspaniałomyślnie” godzą się na naukę religii w języku ojczystym, ale nie myślą o dalszych ustępstwach¹¹.

Pomimo intensywnej akcji germanizacyjnej żywioł polski na Mazurach ciągle jeszcze dominuje i manifestuje swą polskość. Ale są już pierwsze odpryski od tego pnia polskiego. Młodzież, wywodząca się z inteligencji mazurskiej, a uczęszczająca do średnich lub wyższych szkół niemieckich — zaczyna odchodzić od swego rodzimego środowiska i stopniowo przenosi się na pozycje wroga.

W latach 1840—1843 zaznacza się okres polityki liberalnej w stosunku do ludności polskiej. W 1841 r. w pruskim ministerstwie wyznań wprowadzono oddział katolicki, który stał się niebawem rzecznikiem mniejszości katolickiej — zarówno polskiej jak i niemieckiej¹². Z inicjatywy tego właśnie oddziału wyszła w roku 1842 instrukcja, normująca sprawę języka polskiego w szkołach narodowych. Co do szkół wiejskich instrukcja postanawia: 1) dla tych szkół należy mianować nauczycieli, władających biegle zarówno językiem niemieckim jak i polskim i 2) w szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie, językiem wykładowym ma być język polski. W szkołach wiejskich język wykładowy ma być uzależniony od pochodzenia większości dzieci oraz od potrzeb praktycznych uczęszczających¹³.

Po okresie wiosny Ludów, a ściśle w latach 1850—1851 nastaje okres martywu, zarówno pod względem politycznym jak ekonomicznym, a także w dziedzi-

⁸ J. Glass, Mazurzy w Niemczech powojennych, „Strażnica Zachodnia” 1927, str. 164; K. Piwarski, op. cit., str. 279; A. Rogalski, Kościół katolicki na Warmii i Mazurach, Warszawa 1956, str. 359.

⁹ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 388; K. Piwarski, op. cit., str. 279.

¹⁰ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 389.

¹¹ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 389; K. Piwarski, op. cit., str. 280.

¹² J. Buzek, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908, Lwów 1909, str. 80.

¹³ Cyt. za Buzkiem, op. cit., str. 80—81.

nie kultury i oświaty. Uwaga rządu pruskiego pochłonięta jest ugruntowaniem reakcji. Sprawę polską usunięto na razie poza margines zagadnień politycznych.

Zaostrzenie akcji antypolskiej zaczęło się od czasów Bismarcka. Polityk ten stał się uosobieniem najbardziej reakcyjnych tendencji polityki pruskiej. W roku 1867 wznoszą się pierwsze fale prześladowań języka polskiego i to nie tylko w szkolnictwie, ale także w urzędach, w prasie, w życiu publicznym. Prasa polska narażona jest na liczne procesy. Urzędy pocztowe odmawiają doręczanie przesyłek w języku polskim lub adresowanych do miejscowości o polskim brzmieniu.

Pierwszym krokiem tych brutalnych „reform” bismarkowskich było zniesienie oddziału katolickiego w ministerstwie (1871 r.)¹⁴. W 1873 r. naczelny prezydent Prus Wschodnich wydaje rozporządzenie, że nauka w języku polskim ma się odbywać tylko w najniższych klasach.

W ślad za tym wchodzi nowa ustawa (1876 r.)¹⁵ zezwalająca na naukę czytania w języku ojczystym tylko pół godziny tygodniowo; już zaś w pół roku później zniesiono język polski zupełnie, nawet w nauce konfirmacji¹⁶. Na nauczycieli, którzy te zarządzenia nie dość gorliwie wykonują, nakłada się kary pieniężne.

Stopniowo jednak wojujące prusactwo osiąga swój cel: lud mazurski zaczyna się niemczyć. Brakuje mu bowiem decydującego w walce o polskość czynnika: drukowanego słowa polskiego — książki i gazety. Rząd pruski pilnie baczy, aby przez kordon graniczny nie przenikały na teren Prus materiały, propagujące ducha polskości.

KOŚCIÓŁ

Omawiając procesy germanizacyjne na terenie mazurskim, nie sposób nie wspomnieć tu o roli, jaką w tym procesie odgrywał kościół. Ewangelickie władze kościelne usiłowały wzmocnić pozycję swego wyznania za pomocą germanizacji, wychodząc z założenia, że język „mazurski” staje się główną przeszkodą w rozwoju życia religijnego prowincji.

Germanizatorzy kościelni szczególny nacisk kładli na młodzież. Bez trudu udaje się im wprowadzić język niemiecki do nauki konfirmacji. W roku 1860 ukazuje się zarządzenie, nakazujące wprowadzenie języka niemieckiego do wszystkich nabożeństw — bez względu na narodowość środowiska. Jeśli nawet w jakimś środowisku nie ma ani jednego Niemca, język niemiecki jest obowiązujący, obok polskiego. Stąd już tylko jeden krok do usunięcia języka polskiego zupełnie¹⁷.

Nie trzeba dowodzić, że takie zarządzenie nie wyszło na pożytek samego kościoła ewangelickiego, bo wytworzyło przepaść pomiędzy pastorem a parafianami. Przepaść ta już zresztą wytworzyła się wskutek faktu, że pastorami są przeważnie Niemcy lub zniemczeni Mazurzy, mówiący jakimś pośrednim żargonem — ni to mazurskim ni niemieckim. W praktyce było zwykle tak, że pastor Niemiec nie rozumiejący

¹⁴ J. Buzek, op. cit., str. 149.

¹⁵ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 394.

¹⁶ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 394.

¹⁷ A. Rogalski, op. cit., str. 365.

zupełnie języka polskiego odczytywał kazania w niezrozumiałym dla siebie i parafian żargonie, wywołując zgorszenie, które nie podnosiło jego pastorskiego autorytetu wśród wiernych¹⁸.

Na te wszystkie szykany germanizatorskie ludność mazurska nie pozostawała bierną, lecz broniła się coraz zacieklej. Właśnie ta przepaść pomiędzy pastorem a parafianami, ten zanik pastorskiego autorytetu zmusiły superintendenta ewangelickiego Fryderyka Tymoteusza Krügierra do zabrania głosu i wysłania do rejencji pisma, potępiającego germanizację poprzez Kościół, stojący przecież ponad kordonami narodowymi¹⁹.

Walczący, lud mazurski zyskuje niespodziewanie szczerego i gorącego przyjaciela w osobie pastora ostródzkiego, pochodzącego z polskiej rodziny — Gustawa Gizewiusza²⁰. On to właśnie rozpoczął walkę o język polski i o udostępnienie ludowi mazurskiemu kultury polskiej. On to zakłada w Elku i redaguje „Lyc-kenner-Kreisblatt” jako „Tygodnik Leckiego Obwodu”, gdzie zamieszczał liczne artykuły oraz wyjątki z dzieł klasyków polskich, od Jana Kochanowskiego po romantyków²¹. W walce z germanizacją Gizewiusz podejmuje silną kampanię prasową, wzywając wszystkich szlachetnych Niemców, w imię człowieczeństwa, do potępienia tych nieludzkich prześladowań 350.000 rzeszy ludności polskiej.

W latach 1842—1845 Gizewiusz zakłada nowe pismo „Przyjaciela Ludu Leckiego” i obejmuje jego redakcję. Pismo to ma bojowy charakter i w licznych artykułach nawołuje ludność mazurską do czynnego oporu przeciwko akcji germanizacyjnej. Walka rozpoczęta na łamach „Przyjaciela” rozszerza się stopniowo na sprawy społeczne i gospodarcze. Pismo nabiera wyraźnie tonów rewolucyjnych.

Organ Gizewiusza wywiera znaczny wpływ na wzrost świadomości narodowej ludności polskiej, budząc ducha walki i wytrwania. Wokół „Przyjaciela” skupiła się cała niemal inteligencja mazurska.

Działalność Gizewiusza zaniepokoiła władze pruskie i wzmogła czujność. Postawiono go dwukrotnie przed konsystorzem w stan oskarżenia, ale w obu wypadkach Gizewiusz zostaje uniewinniony²². Pismo ma wszelkie szanse rozwoju. Redagowane jest umiejętnie, z publicystycznym talentem, językiem zrozumiałym dla swojego środowiska.

Niestety nadchodzą lata kłęski głodowej. Rok 1846 i następny, to pamiętne lata długotrwałych deszczów, które uniemożliwiły zbiory zbóż i ziemniaków. Ludności

¹⁸ „Gazeta Ludowa” z dnia 14 marca 1896 r., nr 21, „Dziwne rzeczy dzieją się po kościołach. Na kazalnicy wchodzi ksiądz i z agendy lub postylli czyta kazanie. Ksiądz ten czytając sam niczego nie rozumie i wymawia słowa lub zdania, których słuchacze nie rozumieli. Kościół stał się domem pośmiewiska”.

¹⁹ Wł. Chojnacki, *Sprawa Warmii i Mazur w korespondencji W. Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, str. 67; E. Sukertowa Biedrawina, *op. cit.*, str. 390; Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia, wybór źródeł*, Wrocław 1959, str. XLVII.

²⁰ K. Piwarski, *op. cit.*, str. 280; J. Jasiński, *Z zagadnień łączności kulturalnej Warmii i Mazur z całością ziem polskich*, Praca zbiorowa „Z dziejów Warmii i Mazur”, Olsztyn 1958, str. 123.

²¹ J. Jasiński, *op. cit.*, str. 123.

²² J. Gertych, *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, Rzym 1957, str. 197; I. Pietrzak Pawłowska, *Położenie ekonomiczne Mazurów w relacji Gustawa Gizewiusza*, „Przegląd Zachodni” 1950, z. I—II, str. 263.

mazurskiej grozi widmo głodu. Ratować trzeba już nie tylko dusze, ale i ciała. Gizewiusz, jako wydawca i redaktor podejmuje heroiczną decyzję: sprzedaje drukarnię i wszystkie urządzenia redakcyjne, a środki uzyskane ze sprzedaży przeznacza na ratowanie ginących z głodu²³.

W roku 1848 podczas wyborów do parlamentu pruskiego wybrano Gizewiusza posłem z ramienia ludności mazurskiej. Stał się już teraz oficjalnie wodzem politycznym ludności polskiej na Mazurach. Gizewiusz jest wówczas człowiekiem młodym i pełnym sił, gdyż liczy dopiero 38 lat. Lud mazurski wiele sobie obiecuje po jego działalności na terenie Sejmu²⁴. Niestety, 7 maja przychodzi wstrząsająca wiadomość, że wódz ludu mazurskiego nagle zmarł²⁵. Okoliczności, związane z tą śmiercią, były niejasne i stwarzały podstawę do wersji, że śmierć ta nie była naturalna.

Przedwczesny i nieoczekiwany zgon Gizewiusza wpłynął paraliżująco na lud mazurski, a inteligencja polska, skupiona wokół tego wybitnego działacza, rozproszyła się. Śmierć jego wywołała przynębiające wrażenie do tego stopnia, że nikt już po nim nie próbował kontynuować jego dzieła. W obawie, aby po jego śmierci władze polityczne nie zaczęły prześladować ludzi, skupionych wokół Gizewiusza, przyjaciele spalili całą obfitą korespondencję zebraną w jego mieszkaniu i redakcji, „w obawie, aby się nie dostała w niepowołane ręce”²⁶.

Po śmierci Gizewiusza i rozproszeniu się inteligencji lud polski na Mazurach pozostał teraz sam. Mimo tego walka nie załamuje się, tylko przybiera teraz inny charakter, „na przetrzymanie”. W tej formie walki przejawia się jednak niesłychany upór, godny najwyższego podziwu. Ale władze pruskie gromadzą teraz wszystkie środki, aby upór ten przełamać i akcję germanizacyjną doprowadzić do końca. Chwytają się więc metody organizowania maskarad i mistyfikacji, w czym posługują się zdrajcami sprawy polskiej.

Jednym z takich zdrajców był Antoni Gąsiorowski, założyciel drukarni i wydawca licznych kalendarzy, redaktor kolejno wychodzących „gadzinówek”, jak „Kurek Mazurski — Der mazurische Hahn”²⁷, „Gospodarz Mazurski”, „Zaradny Gospodarz” (1859 r.), „Prawdziwy Ewangelik” (1859—1860)²⁸.

Według pierwszych zapowiedzi wydawniczych Gąsiorowski miał rzekomo kontynuować dzieło ostródzkiego pastora Gizewiusza, a lud mazurski wiele sobie po nim

²³ L. Sobociński, Prasa polska na Mazurach, „Prasa polska” 1948, nr 10.

²⁴ O działalności G. Gizewiusza istnieje bogata literatura; A. Kawecka Gryczowa, Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich, Warszawa 1946, str. 81; K. Piwarski, op. cit., str. 282; J. Jasiński, op. cit., str. 124; K. Piwarski, Gustaw Gizewiusz na tle kwestii mazurskiej, „Wiedza i Życie” 1946, t. XII, str. 267; Z. Mocarski, Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach pruskich, Poznań 1939, str. 10; I. Pietrzak Pawłowska, Położenie ekonomiczne Mazurów w relacji Gustawa Gizewiusza, „Przegląd Zachodni”, 1950, z. I-II, str. 263; I. Pietrzak Pawłowska, Lata przełomu na Mazurach (1840-1848), w pracy zbiorowej „Wiosna Ludów na ziemiach polskich”, Warszawa 1948, str. 191, „Warmia i Mazury”, t. II, str. 181; J. Gertych, op. cit., Rzym 1957, str. 107.

²⁵ J. Gertych, op. cit., str. 108, „Warmia i Mazury”, op. cit., str. 178.

²⁶ Cyt. za J. Gertychem, op. cit., str. 108.

²⁷ „Kurek Mazurski” — „Der mazurische Hahn”, w pierwszym okresie istnienia miał charakter polski, a od końca 1849 do połowy 1850 r. był redagowany już w duchu antypolskim; artykuły drukowano wyłącznie w języku niemieckim.

²⁸ A. Bukowski, Antoni Alojzy Gąsiorowski, „Polski Słownik Biograficzny”, t. VIII, str. 346.

obięcywał. W rzeczywistości Gąsiorowski okazał się rychło narzędziem akcji germanizacyjnej, zaciekle prusofilem i zdrajcą sprawy polskiej²⁹.

Lud mazurski rychło odgadł prusofilskie plany Gąsiorowskiego, toteż cała jego propaganda biła teraz w próżnię. Wymownym faktem dowodzącym, że jego gadzinówki nie znajdują odzewu wśród ludności, była liczba prenumeratorów pisma. Tak np. „Prawdziwy Ewangelik” z trudnością zdobywał 50 prenumeratorów, podczas gdy organ Gizewiusza miał ich kilkuset³⁰. Gąsiorowski produkował więc papierową makulaturę, której całe stopy zalegały lokal redakcji.

Zupełnie inaczej przedstawiała się działalność Marcina Giersza, który z ludu mazurskiego się wywodzi i z ludem pragnie związać swoją działalność³¹. Pojął on swoje zadanie na płaszczyźnie „oświaty powszechnej” — podobnie do „Płomyka” (K. Prószyńskiego) w Warszawie. Pisał wiele „dla ludu”, ale wkrótce jego polskie pisma zaczyna przenikać duch pruskiego lojalizmu, mimowolnej germanizacji. W roku 1875 zaczyna Giersz wydawać „Gazetę Lecką”, która bez przerwy wychodzi do roku 1892. W „Gazecie” Giersz reprezentuje pruski lojalizm, z którym redaktor wcale się nie kryje. Już w pierwszym nrze „Gazety” tak przedstawia program swojego pisma:

„Gazeta będzie pisana (...) do Króla Najjaśniejszego, ale ze wszystkim liberalna to jest, będzie za lud stoją”³².

Ta wodnista deklaracja o „stojaniu za lud” nie zjednała pismu odbiorców, toteż pismo boryka się z trudnościami materialnymi i wreszcie „Gazeta” staje w obliczu katastrofy materialnej. W obliczu krachu pisma Giersz zdobywa się na rozpaczliwy list, adresowany do studenta Żółkiewskiego, utrzymującego kontakt z Wojciechem Kętrzyńskim, z błagalną prośbą o ratunek³³. Przyniosła ona nieoczekiwane rezultaty.

Oto list Giersza dotarł w Polsce do pisarza stojącego u szczytu sławy, Józefa Ignacego Kraszewskiego, który go opublikował w „Tygodniku Ilustrowanym” z własnym przychylnym komentarzem³⁴. Rezultat był niezwykły. Po pierwsze cała prasa polska rozpisala się o Mazurach, co dotąd zdarzało się rzadko, po drugie — Giersz otrzymał z Polski dotację pieniężną, która pozwoliła pismo uratować. Uratowano pismo nie tylko w sensie materialnym, ale i narodowym, na rzecz idei polskości Mazur.

Apel samego Kraszewskiego i pomoc ze strony społeczeństwa polskiego obudziły u Giersza resztki polskiego sumienia i pismo radykalnie zmienia swoje ideowe oblicze. Organ staje się teraz czynnikiem obrony polskiego języka i polskiej kultury. Na łamach „Gazety” pojawiają się liczne artykuły o obronie polskości³⁵. Te nieoczekiwane

²⁹ E. Serwański, Syn odzyskanej ziemi, Warszawa 1955, str. 116.

³⁰ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii i Mazur str. XVI.

³¹ Wł. Chojnacki, op. cit., str. XVI.

³² Cyt. za A. Kawecką Gryczową, Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich, Warszawa 1946, str. 83.

³³ Wł. Chojnacki, op. cit., str. 162—165.

³⁴ Biblioteka Kórnicka, rkp. nr 1434, „Tygodnik Ilustrowany”, 1881, nr 291.

³⁵ Wł. Chojnacki, Polska akcja narodowo-uświadamiająca na Mazurach przed pierwszą wojną światową, Wybór materiałów źródłowych z lat 1910-1911, „Zapiski Historyczne” 1956, z. III-IV, str. 243.

akcenty propolskie nie mogły znaleźć uznania u władz pruskich, toteż w roku 1892 władze zawieszają wydawanie pisma⁸⁶.

Wyrazem zainteresowania się sprawami mazurskimi było zawiązanie się Komitetu Pomocy Mazurom. Komitet ten przekształcił się rychło w organizację o szerszym znaczeniu — pod nazwą: „Centralny Komitet dla Śląska, Kaszub i Mazur”, mając główną siedzibę w Poznaniu. Komitet miał swoje oddziały w innych dzielnicach Polski. Największą aktywność wykazał oddział warszawski — z adwokatem kaliskim, Alfonsem Parczewskim na czele⁸⁷.

Początkowo Komitet składał się z ludzi luźno ze sobą powiązanych, którzy zbierali składki na założenie pisma ewangelickiego na Śląsku i Mazurach. Na Śląsku udało się Parczewskiemu założyć „Nowiny Śląskie” (1884—1891), które jednak nie miały ściśle sprecyzowanego programu. Akcentowały jedynie potrzeby zachowania języka polskiego⁸⁸.

Przy wydatnej pomocy warszawskiego Komitetu udało się Karolowi Sembrzyckiemu założyć „Mazura”. Sembrzycki pochodził podobnie jak i jego poprzednicy z warstwy nauczycielsko-pastorskiej. Uświadczenie narodowe przyszło u niego jak u Kętrzyńskiego — nagle i nieoczekiwanie i wtedy od razu decyduje się na postawę bojową. Od Gізewiusza różni się Sembrzycki tym, że z pobudek politycznych przechodzi na katolicyzm. W r. 1883 zaczyna wydawać bojowo nastawionego „Mazura”. Pismo od razu zjednuje sobie przychylną opinię ludności polskiej i ma daleko więcej czytelników niż „Gazeta Lecka”, dla której stanowi niebezpieczną konkurencję⁸⁹.

Ale redagowanie „Mazura” natrafiło wkrótce na nieprzewidziane trudności. Pismo drukuje się u Niemczonego Mazura, Salewskiego, który na charakter pisma usiłuje wywierać swój wpływ⁴⁰. Stosunki z Salewskim na tym właśnie tle pogarszają się, wskutek czego „Mazur” przestaje wychodzić z dniem 19 grudnia 1884 r.

Sembrzycki jednak nie kapituluje. Zakupuje drukarnię w Tylży, dokąd prznosi druk nowego pisma: „Mazur Wschodnio-Pruski”. Obiecana pomoc ze strony Komitetu zawodzi, gdyż i ten boryka się z trudnościami finansowymi, a Sembrzycki musi sprzedać drukarnię i zamknąć pismo w roku 1885⁴¹. Do upadku „Mazura” w znacznym stopniu przyczyniły się władze pruskie, które czuły się zaniepokojone bojową postawą „Mazura”.

Omawiając walkę ludności mazurskiej o zachowanie języka polskiego, nie sposób nie wspomnieć o roli, jaką odgrywali w tym ruchu gromadkarze. Przyczyna powstania tej „sekty” tkwiła w niechęci ludności mazurskiej do germanizatorów kościelnych, którzy z powodu braku znajomości języka polskiego zohydzali mowę ojczystą i robili

⁸⁶ E. Serwański, op. cit., str. 124; A. Kawecka Gryczowa, op. cit., str. 85.

⁸⁷ A. Parczewski, Kilka słów o piśmiennictwie polskim na Mazowszu Pruskim, „Kurier Literacko Naukowy” 1932, nr 26.

⁸⁸ Wł. Chojnacki, Polska akcja, str. 243.

⁸⁹ Tenże, Sprawa Warmii i Mazur, str. XXIII; E. Serwański, op. cit., str. 131.

⁴⁰ Wł. Chojnacki, Jan Karol Sembrzycki, redaktor „Mazura” (1883-1885), Komunikaty Instytutu Mazurskiego 1948, nr 2, str. 38, oraz tenże, Sprawa Warmii, str. XXIII.

⁴¹ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. XXIII.

parodie nawet z nabożeństw. Zbierali się więc Mazurzy w gromadki i w domach prywatnych, przy zamkniętych drzwiach sami odprawiali nabożeństwa⁴². Formalnie gromadkarze nie występowali z kościoła, ale zjawiali się w nim tylko w razie nieodwołalnej konieczności: dla zawarcia ślubu, czy dokonania chrztu. Na zebraniach gromadkarze posługiwali się wyłącznie językiem polskim⁴³.

Największe nasilenie tego ruchu było w powiatach szczytniejskim i nidzickim⁴⁴. Życie gromadkarzy stało na wysokim poziomie moralnym i etycznym. Był to ruch nie tylko religijny, ale i społeczny. Do zakresu działań gromadkarzy należały takie cele, jak opieka nad chorymi, prapaganda trzeźwości i unikanie zabaw publicznych. Kaznodzieją gromadkarzy był często najstarszy wiekiem mieszkaniec dawnj wsi.

Głównym ośrodkiem ruchu gromadkarskiego była wieś Lemany pod Szczytnem. Żywiłowy ruch gromadkarski wywołał zaniepokojenie władz pruskich. Kaznodziejów karano więzieniem i śledzono przywódców ruchu. Prześladowano tych, którzy mieszkania swoje dawali do użytku gromadkarzy na nabożeństwa⁴⁵. Ruch gromadkarski osiągał jeden ważny cel, przyczynił się do zachowania mowy polskiej wśród Mazurów. Najbardziej polskim był odłam gromadkarzy zwany „Zrzeszeniem Chiliastów”. Mieli oni główne ośrodki w powiatach szczytniejskim i nidzickim⁴⁶. W odróżnieniu od innych gromadkarzy zerwali oni z kościołem unijnym i język polski pielęgnowali z niezwykłą pieczołowitością.

KOLONIZACJA NA MAZURACH, JAKO ŚRODEK POLITYKI GERMANIZACYJNEJ

Gdy władze pruskie miały dość dowodów, że proces germanizacji robi o wiele mniejsze postępy, niż to zamierzano, rozwinięto w stosunku do ludności polskiej innego rodzaju nacisk: ekonomiczny. Znalazło to swój jaskrawy wyraz w tzw. „rugach pruskich”, zapoczątkowanych ustawą z dnia 26.III.1885.

Ustawa mówi o wydalaniu z granic państwa Polaków nie posiadających obywatelstwa pruskiego⁴⁸. Zasięgiem swoim ustawa powyższa obejmuje cały teren zaboru pruskiego. Począwszy od kwietnia 1886 r. władze pruskie rozpoczęły rugowanie ludności polskiej z całą bezwzględnością i iście krzyżacką brutalnością. Do końca 1888 r. wydalone przeszło 30 000 osób⁴⁹. Dopiero gwałtowna interwencja światowej opinii publicznej zahamowała te barbarzyńskie rugi.

⁴² A. Rogalski, op. cit., str. 364.

⁴³ „Ewangelische Gemeidenblatt”, 1876, str. 55.

⁴⁴ E. Sukertowa Biedrawina, Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach (przyczynek do dziejów gromadek), „Przegląd Zachodni”, 1950, z. IX/X, str. 276.

⁴⁵ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 280.

⁴⁶ E. Sukertowa Biedrawina, op. cit., str. 281.

⁴⁷ J. Buzek, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego, Lwów 1909, str. 188.

⁴⁸ J. Buzek, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego, Lwów 1909, str. 188, oraz T. Cieślak, Ziemie Pomorskie w dobie imperializmu, Konferencja Pomorska, Warszawa 1956 str. 188.

⁴⁹ J. Buzek, op. cit., str. 188.

Drugim ważnym aktem politycznym, wymierzonym w Polaków, była ustawa z dnia 26 kwietnia 1886 r., powołująca Komisję Kolonizacyjną, której zadaniem było wykupywanie ziemi z rąk polskich i osadzanie na niej kolonistów niemieckich. Ustawa oddaje Komisji Kolonizacyjnej ogromną na owe czasy sumę 100 000 000 marek, aby za jej pomocą wzmocnić element niemiecki, „przeciwko dążnościom polonizacyjnym⁵⁰”.

Ustawa z dnia 21 czerwca 1886 r.⁵¹ wyraźnie określa zasięg działania. Obejmuje ona Poznańskie i Prusy Zachodnie, ale rozciąga się także na Prusy Wschodnie.

W pierwszym okresie swej działalności Komisja nie miała ściśle sprecyzowanego planu działania. Zakupywała często ziemię, nie nadającą się do kolonizacji. Dopiero od 1889 r. zaczyna działać planowo, zakupując ziemię o dobrych glebach i osadzając na nich kolonistów — Niemców⁵². Zapędy germanizacyjne nie dały na tej drodze pożądaných rezultatów. Po prostu zabrakło kandydatów na obejmowanie gospodarstw, wydartych Polakom. A jeśli nawet zgłaszali się i tacy, to nie zawsze odpowiadali wymaganiom, stawianym przyszłym kolonistom i kandydatury ich odrzucano. Rezultaty działania tej ogromnej maszyny państwowej, jaką była Komisja Kolonizacyjna, okazały się mizerne i dałyby się ująć w formułę przysłowia „góra urodziła mysz”. Oto w ciągu 5 lat (1886—1890) gorączkowej pracy Komisja osadziła zaledwie 690 kolonistów, a więc tylu, ilu zmieściłoby się w jednej dużej wsi... Połowa ich zresztą pochodziła z Poznańskiego lub z Pomorza⁵³.

Skoro akcja kolonizacyjna spaliła na panewce, puszczono znowu w ruch „maszynę prawną”. Oto w roku 1890 i następnym, wydano ustawy o „włościach rentownych” (Rentengüter). Obie te ustawy wyłączały Polaków z liczby osób uprawnionych do osiedlenia i korzystania z pożyczek państwowych⁵⁴.

Ostrze tej ustawy miało aspekt antypolski, ale zwróciło się ono przeciwko samym jej twórcom. Z proniemieckich dobrodziejstw tej ustawy wynikało, że koloniści niemieccy otrzymują ziemię bezpłatnie lub na warunkach długotrwałej dzierżawy. W pierwszym wypadku mają prawo ziemię tę sprzedać, lub przekazać w spadku. Te właśnie dogodne warunki miały być magnesem ściągającym masowo kolonistów. Rzeczywistość zakpiła z tych planów. Możliwość sprzedaży nabytej kolonii stworzyła ponętną perspektywę „robienia interesów” i rychło nabyte kolonie stały się przedmiotem handlu...

Chłop mazurski wyczuł koniunkturę. We wszystkich ośrodkach zaboru pruskiego tworzą się instytucje kredytowo-spółdzielcze, które zaczynają wykupywać ziemię z rąk niemieckich. Instytucje te mnożą się jak grzyby po deszczu i w wyniku ich działalności tysiące ha ziemi przechodzi teraz w ręce polskie.

⁵⁰ „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, 1886, str. 133.

⁵¹ „Gesetz-Sammlung, 1886, str. 159.

⁵² J. Buzek, op. cit., str. 195.

⁵³ J. Buzek, op. cit., str. 195.

⁵⁴ H. Rubinstein, *Polityka imperializmu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1955, str. 94.

⁵⁵ H. Rubinstein, *Polityka imperializmu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1955, str. 94-95.

„GAZETA LUDOWA” W ELKU I JEJ OBSADA PERSONALNA

„Gazeta Ludowa” była obok „Mazura” Sembrzyckiego najbardziej patriotycznym pismem polskim. Powstała ona jako owoc ścisłej współpracy oddziału poznańskiego i warszawskiego Komitetu Pomocy Mazurom⁵⁶. Po upadku „Mazura” oba oddziały Komitetu rozpoczęły starania o powołanie nowego pisma, podobnego w typie do „Mazura”, ale o wyraźniejszym radykalizmie społecznym⁵⁷. Wyszukiwaniem redaktora zajął się z ramienia Komitetu warszawskiego Alfons Parczewski⁵⁸.

Jeśli sprawa funduszu wydawniczego mogła być rozwiązana przez dotacje z Polski, to o wiele trudniejszą była sprawa znalezienia odpowiedniego redaktora. Walory takiego kandydata musiały być szczególne. Musiał to być człowiek o zdecydowanej postawie polskiej, władający zarówno poprawną literacką polszczyzną, jak i miejscową mazurską gwarą, człowiek o dużych horyzontach wiedzy, dużym publicystycznym talencie, bojowej postawie, a przy tym wszystkim człowiek „tutejszy”, „swojak”, cieszący się powszechnym uznaniem ludności mazurskiej.

Pierwszym z kandydatów był Paweł Neuhaus, drugim Karol Bahrke⁵⁹. Ten ostatni urodzony 16.III.1866 r. w Wołkominie koło Gołdapi. Spełniał on dwa pierwsze warunki: był człowiekiem wykształconym i pochodził z ludu mazurskiego. Później okazało się, że miał w dodatku duży talent publicystyczny, a co najważniejsze, że cieszył się poparciem Komitetu Pomocy Mazurom, zwłaszcza Alfonsa Parczewskiego, Antoniego Osuchowskiego, J. Burschego, ks. A. Wolszlegiera i K. Rzepeckiego⁶⁰.

Pierwszy numer pisma ukazał się w styczniu 1896 r. „Gazeta Ludowa” była niezależna od czynników postronnych, gdyż dysponowała własną drukarnią, figurującą na nazwisko ks. Antoniego Wolszlegiera, który drukarnię nabył na własne nazwisko⁶¹. „Gazeta” od razu sformułowała swoje ideowe założenia. Celem jej było budzenie ducha narodowego, walka z uciskiem — zarówno narodowym jak i społecznym⁶².

Tak bojowe i tak propolskie założenia programowe wzbudziły czujność władz pruskich, toteż dokładać będą one wszystkich sił, aby niebezpieczne pismo zlikwidować. W aktach policji pruskiej zapisano akcję wydawniczą Bahrkego jako przestępstwo, równające się ze zbrodnią stanu⁶³. Już po wyjściu trzeciego numeru redaktor Bahrke zostaje wezwany do burmistrza Elku celem wyjaśnienia, skąd wziął pieniądze na wydawanie pisma i czy „Gazeta Ludowa” nie jest narzędziem agitacji polskiej?⁶⁴

⁵⁶ Wl. Chojnacki, Polska akcja, str. 244.

⁵⁷ Problem powyższy wymaga osobnego opracowania.

⁵⁸ Wl. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. XXIV.

⁵⁹ Wl. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 317 oraz A. Parczewski, Słów kilka o piśmiennictwie polskim na Mazowszu Pruskim, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1932, nr 26.

⁶⁰ T. Cieślak, Dzieje „Gazety Ludowej” w Elku, „Rocznik Olsztyński” 1958, str. 16, przyp. 4.

⁶¹ Wl. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 306.

⁶² K. Piwarski, Dzieje Prus Wschodnich, op. cit., str. 358.

⁶³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Poznań (dalej skrót WAP), Akta Prezydium Policji, nr 3496, K. 3.

⁶⁴ „Gazeta Ludowa” z dnia 8 lutego 1896 r., nr 3.

W „Gazecie Ludowej” widziały władze pruskie niebezpieczeństwo podwójne: po pierwsze, niepokojący był jej program narodowo-polski, po drugie — jej akcenty radykalno-społeczne. Wielka poczytność pisma podnosiła jego ciężar gatunkowy jako zjawiska niebezpiecznego i niepokojącego. Wkrótce władza prokuratorska wytacza Bahrkemu proces o „podburzanie jednej warstwy społecznej przeciwko drugiej”.

W procesie redaktor dowodzi przykładami, że w żadnym jego publicystycznym wystąpieniu nie ma cech „podburzania”, a tylko obrona ucisnionych. „Niech ustanie ucisk, to zniknie potrzeba obrony. Zrównajcie nas w prawach publicznych, nie będziecie mieć niezadowolonych...” Niestety takie rzeczowe argumenty nie trafiają do przekonania sądu. Wyrok sądowy kończy się grzywną. Niedługo Bahrke zostaje wezwany przez Sąd o „obrazę żandarmerii”. Tym razem wyrok jest surowszy, bo grzywnę podniesiono do 150 marek⁶⁵. Po kilku tygodniach nowy proces — tym razem o obrazę jakiegoś wójta i „podburzanie do gwałtów”⁶⁶.

W następnym procesie oskarżono go o „publiczną obrazę władzy państwowej”, ponieważ w „Gazecie” podał informację o sfałszowaniu wyborów w jednym z punktów wyborczych. Za to „przestępstwo prasowe” Bahrke zostaje skazany na 3 miesiące więzienia. To nic, że Bahrke udowodnił słuszność swych zarzutów. Władze nie mogą dać wiary „chronicznemu przestępcy”. W obawie przed aresztowaniem Bahrke opuszcza Prusy, osiedlając się w Krakowie. W 1901 r. w czasie przejazdu przez Strassburg zostaje Bahrke aresztowany i przywieziony do Elku, gdzie mu się wytacza nowy proces, tym razem o ...przywłaszczenie drukarni. Nie pomogły dowody, że drukarnia nie est jego własnością i że przecież nikomu nie zginęła⁶⁸. Argumenty takie nie przemawiają do sądu, który skazuje Bahrkego na więzienie⁶⁹. Po odbyciu kary w więzieniu Bahrke wyjeżdża do Poznania, gdzie pracuje anonimowo w dziennikarstwie, a następnie do Lwowa, by w roku 1904 wyjechać do Ameryki⁷⁰.

Ucieczka Bahrkego była poważnym wstrząsem dla akcji polskiej. Mazurzy tracili powoli zaufanie do pisma, którego redaktor nie chciał się poświęcić dla sprawy polskiej⁷¹.

Następcą Bahrkego jako redaktora był Paweł Neuhaus, ródowity Mazur spod Pasmia. Miał on już pewną zaprawę dziennikarską i publicystyczną, gdyż pracował wcześniej w redakcji „Dziennika Poznańskiego”, skąd jednak został zwolniony, gdyż jego „język dziennikarski” miał duże braki⁷². Po roku widzimy Neuhaus'a we Lwowie, gdzie redaguje „Nową Reformę”⁷³. Widać z tego, że Neuhaus potrafił jakoś język dziennikarski oszlifować. Środowisko lwowskie nie sprzyja widocznie Neuhausowi, bo po kilku miesiącach widzimy go już w Królewcu, gdzie żyje w ciężkich warunkach, utrzymując się z udzielania lekcji języka polskiego. W rok później

⁶⁵ „Gazeta Ludowa” z dnia 23 maja 1896 r., nr 32.

⁶⁶ „Gazeta Ludowa” z dnia 28 maja 1896 r., nr 34.

⁶⁷ WAP, Akta Prezydium Policji, nr 4933, K. 15.

⁶⁸ WAP, Akta Prezydium Policji, nr 3496, K. 3.

⁶⁹ WAP, Akta Prezydium Policji, nr 4933, K. 17.

⁷⁰ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 307.

⁷¹ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 317—318.

⁷² WAP, Akta Prezydium Policji, nr 3496, K. 15.

⁷³ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 316.

Neuhaus mieszka gdzieś pod Poznaniem, skąd został wezwany do objęcia redakcji „Gazety Ludowej”⁷⁴.

Neuhaus nadaje pismu inny charakter, niż miało ono za jego poprzednika. Jako doświadczony dziennikarz redaguje pismo ostrożnie, ale też bez bojowych akcentów. Umie jednak przemycać między wierszami myśli, których cenzura nie może wychwycić, ale które lud mazurski dostrzega z łatwością. Niestety i ta forma pisma niepokoi władze niemieckie, które konfiskują drukarnię, będącą przecież niezaprzeczną własnością „Gazety”. Redakcja zmuszona jest teraz przenieść druk pisma poza Elk, aż do Królewca, co powoduje wielkie trudności techniczno-redakcyjne, podraża koszty wydawania, pociąga za sobą opóźnienie wiadomości i w konsekwencji osłabia poczytność pisma. Rezultat ostateczny — coraz cięższa sytuacja materialna „Gazety”⁷⁵.

Dzięki umiejętnemu redagowaniu pisma, Neuhaus nie ma tylu procesów sądowych co jego poprzednik i są szanse, że pismo może mieć dłuższe życie. Niestety w środowisku związane bezpośrednio z redakcją wkradają się niepożądane fermenty i intrzygi, w konsekwencji czego Neuhaus zmuszony jest opuścić redakcję⁷⁶. Ten nieoczekiwany cios powoduje u niego głęboki wstrząs psychiczny, tym dotkliwszy, że nie mogąc znaleźć pracy, żyje w skrajnej nędzy, dosłownie z żebraniny, aż w końcu popada w chorobliwą depresję psychiczną i kończy życie zrujnowany fizycznie i psychicznie⁷⁷.

Redakcję obejmuje teraz Hugo B a h r k e, brat Karola, który pismu nadaje charakter, jaki miało za redakcji jego brata. Nuta walki narodowej i społecznej znowu przebija przez szpalty „Gazety”. Ale władze pruskie mają już ustaloną metodę zwalczania pisma — przez nękanie redaktora ciągłymi procesami sądowymi, nieustającymi szykanami administracyjnymi. W ciągu pierwszych czterech miesięcy redaktor Hugo Bahrke „dorobił się” 6 procesów sądowych i 18 miesięcy więzienia⁷⁸.

W czasie pobytu w więzieniu Hugo Bahrkego zastępował go w redakcji Stanisław R a k o w s k i, przysłany przez redakcję „Gazety Grudziądzkiej”. Niestety po pół roku został on jako „persona non grata” wydalony z Elku przez policję⁷⁹.

Redakcję obejmuje z kolei Stanisław P a s z l i ń s k i. Na nieszczęście ten ostatni nie orientuje się w środowisku odbiorców pisma. Sam będąc katolikiem, nadaje pismu eksluzywnie katolicki charakter, nie pomnąc, że na tym terenie panują tradycje ewangeliczne i większość prenumeratorów i czytelników, to ewangelicy⁸⁰.

Ten nowy kurs polityczny „Gazety” musiał dać jak najgorsze wyniki: liczba czytelników szybko się zmniejsza, co powoduje finansowe załamanie się pisma.⁸¹

⁷⁴ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii, str. 318.

⁷⁵ „Gazeta Ludowa” z dnia 18 sierpnia 1899 r., nr 61, artykuł pt.: We własnej sprawie.

⁷⁶ Wł. Chojnacki, Sprawa Warmii..., str. 246.

⁷⁷ „Praca” 1904, str. 16, str. 651—652.

⁷⁸ T. Cieślak, Dzieje „Gazety Ludowej” w Elku, str. 26 oraz Wł. Chojnacki, Polska akcja..., op. cit., str. 246.

⁷⁹ T. Cieślak, op. cit., str. 27.

⁸⁰ Wł. Chojnacki, Polska akcja..., str. 246.

⁸¹ „Zwiastun Ewangeliczny” 1902, nr 3, str. 74; „Gazeta Ludowa” w tym duchu, w jakim obecnie wychodzi, nie ma dla Mazurów naszych żadnego zgoła znaczenia i nie wywiera pożądanego wpływu. Sądźmy raczej, że przez nią sprawa narodowego uświadomienia Mazurów raczej ucierpiała i zesłała na manowce.

Nie pomaga przeniesienie redakcji do Szczytna, gdzie redaktor spodziewa się lepszego zaplecza czytelniczego. W połowie lutego 1902 r. pismo przestaje wychodzić⁸² z powodu braku prenumeratorów. Pismo dobiło się samo — swoją wąską platformą ideowo-polityczną, swoim ekskluzywizmem.

GAZETA LUDOWA W WALCE O POLSKOŚĆ

Od pierwszych numerów „Gazeta Ludowa” akcentuje polskość ludu mazurskiego, zwalczając jak najbardziej gwałtownie tendencje propagandy pruskiej, jakoby Mazurzy stanowili jakąś odrębną gałąź ludów słowiańskich, nie mających z polskością nic wspólnego. „Gazeta” przeprowadza dowody łączności kulturowej ludu mazurskiego z resztą Polski. Ale nie te argumentacje stanowią siłę moralną „Gazety” i tłumaczą jej wielki wpływ na świadomość narodową Mazurów. Siła moralna leżała w nieklamanej swojskości pisma, w tym, że na łamach „Gazety” lud mazurski odnajdywał siebie w całej swojej świadomości etniczno-regionalnej, oraz w tym, że „Gazeta” kontynuowała dawny mazurski obyczaj i „mazurską gadkę”.

„Gazeta Ludowa” niejako „spowiadała” lud mazurski ze wszystkich jego cierpień i walk, pragnień i nadziei. Na łamach tego pisma znajdowały wyraz najskrytsze marzenia i tęsknoty każdego Mazura, pismo było platformą walki o ludzkie i narodowe prawa tej ludności.

Większą może siłę oddziaływania na duszę mazurskiego chłopą miał prosty wiersz, czy dawna śpiewka, niż uczony artykuł. Rozumiejąc to, redaktorzy „Gazety” nie pożałują szpalt pisma na wiersze. W lutowym nrze „Gazety” czytamy wzruszający w swojej prostocie wiersz patriotyczny, który brzmi:

Na Nowy Rok

Wy mazurskie zacne matki,
puczajcie Wasze dziatki,
Jak mazurską kochać sławę,
i ukochać polską mowę.

A przy końcu, w Roku Nowym,
Życzym braciom — wszystkim, społem,
Żeby zboże plonowało,
Po sto korcy z mędła dało.

Żeby w borach rosły grzyby,
A w jeziorach wielkie ryby,
Niech wszem dobrem Bóg obdarza
Mazurskiego gospodarza.

Byście rolę uprawiali,
Polskie pisma czytywali.
Niech zaświeci gwiazda pańska,
Wam Ludowa, a nam Gdańska,

Co z całego serca życzą bracia z Tczewa⁸³.

Wiersze te były często anonimowe, ale przebijało w nich oblicze etckiego barda — Michała K a j k i. Zawsze były one mile widziane i z radością witane na łamach

⁸² WAP, Akta Prezydium Policji, nr 4933, pismo Prezesa Rejencji Królewieckiej do Prezydium Policji z dnia 15 lutego 1902 r.

⁸³ „Gazeta Ludowa” z dnia 15 lutego 1896 r., nr 15.

„Gazety”, bo też i głębiej wnikały w duszę prostego człowieka niż bardzo mądre rozprawy publicystyczne.

Każdy numer „Gazety” był redakcyjnie dobrze przemyślany, bo zawierał ważniejsze wiadomości ze świata, dużo wiadomości z Polski i Polonii zagranicznej, a najwięcej ze swojego terenu — mazurskiego. Zarówno w nagłówku jak i tekście znajdowały się takie hasła, jak: „Czuwajcie, aby Wasze dzieci nie zapomniały ojczystej mowy”. „Uważajcie, by dzieci z Wami tylko po polsku mówiły”.

W czasie redaktorstwa Hugona Bahrkego uzupełniono te hasła nowym: „Zadna siła nie wydrze nam z duszy mowy polskiej”.

Gdy omawiamy walkę o polskość na łamach „Gazety Ludowej”, nie sposób nie wspomnieć o poecie ludowym Michale Kajce, który pierwsze kroki w obronie języka polskiego zaczął stawiać nie jako poeta, ale w artykułach publicystycznych⁸⁴. Zadebiutował w piśmie artykułem bardzo dziwnym i bardzo poetyckim: „Harfy nasze zawiesiliśmy na wierzbach”. Już ten tytuł zdradza późniejszego poetę, który jednak harfę z wierzby zdjął i zagrał na niej z talentem i siłą. Warto tu podkreślić, że Kajka broni często języka polskiego nie z pobudek narodowych, ale religijnych, bo według jego przekonania germanizacja wpływa na zanik pobożności i uczciwości.

Na razie Kajka występuje pod pseudonimem Prawdzińskiego, co może być rozmaicie tłumaczone albo nieśmiałością, albo zasadami konspiracji. Prawdziński-Kajka gwałtownie polemizuje z wywodami „Pruskiego Przyjaciela Ludu” i jego tezami, jakoby język mazurski to coś innego niż język polski. Kajka uważa, że język polski jest prawem przyrodzonym każdego Polaka, a pozbawienie Polaka jego języka to gwałt zadany naturze, to fabrykowanie karykatur ludzkich⁸⁵.

Niestety Kajka politykiem nie był i popełniał czasem błędy trudne do zrozumienia. W tym samym „Pruskim Przyjacielu Ludu”, którego zwalcza ideowo, zamieszcza lirykę religijną, a nawet wiersz, sławiący ...cesarza!⁸⁶.

Nie przymierzajmy jednak do postawy Kajki kryteriów politycznych, branych np. z terenów Kongresówki czy Małopolski, gdzie pojęcie walki politycznej jest jednoznaczne i proste. Warunki pod zaborem pruskim są zgoła do tamtych niepodobne. W Kongresówce istnieją żywe tradycje walki zbrojnej z caratem, gdy na obszarze Prus takiej tradycji nie ma i być nie może. To, co w Kongresówce może być narodową cnotą, w zaborze pruskim byłoby czymś niezrozumiałym i nierealnym. To, co pod zaborem rosyjskim jest jasne, bywa pod zaborem niemieckim zawikłane i trudne do pojęcia. To, co w Kongresówce byłoby poczytane za „narodową zradę”, na obszarach okupacji pruskiej jest tylko taktyką.

Walka polityczna na terenie zaboru niemieckiego sprowadzała się z reguły do walki o język ojczysty, o poszanowanie prawa i społeczną sprawiedliwość, o modlitwę w języku ojczystym w kościele. Kajka nie myśli o walce o niepodległość Mazur,

⁸⁴ J. Jasiński, *Rozwój świadomości narodowej Michała Kajki*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1958, nr 3 (61), str. 202.

⁸⁵ J. Jasiński, *op. cit.*, str. 204.

⁸⁶ M. Kajka, *Zebrałem snop plonu*, opracowali J. Jasiński i T. Oracki, Warszawa 1958, str. 35.

bo byłoby to mrzonką. Walczy natomiast z krzywdą społeczną i wydaje mu się, że można w tej walce wygrać dla sprawy polskiej... cesarza, który powinien być symbolem sprawiedliwości⁸⁷. Kajka, nie będąc politykiem, tak rozumie te sprawy i nie można mu się dziwić. To wszystko, co nam wydaje się małe i drugorzędne pod zaborem pruskim, a szczególnie na Mazurach, było najistotniejsze, sztandarowe...

Dla każdego Mazura ważne są takie sprawy, jak wywalczenie prawa, aby proboszczem czy pastorem był ktoś, kto zna język polski, aby dom modlitwy nie był domem naigrawania się z prawd bożych. W tej walce religijny z natury lud mazurski musi nieraz wystąpić gwałtownie przeciwko władzy kościelnej, aż do wystąpienia z Kościoła włącznie, jak to miało miejsce z niektórymi odłamami gromadkarzy.

Na chwałę „Gazety Ludowej“ trzeba zapisać jej nieubłaganą walkę z ciemnotą i zacofaniem, walkę o wyższy poziom szkolnictwa, o biblioteki publiczne i czytelnie.

Informując swoich czytelników o sprawach kultury polskiej poza kordonem pruskim, „Gazeta Ludowa” drukuje aktualne publikacje literatury polskiej takie, jak: „Bartek Zwycięzca”, „Ogniem i Mieczem”, a nawet ..., „Krzyżacy”, oczywiście pod zmienionym tytułem, który brzmiał: „O mazurskim Księciu Januszu i Mazurce Jurandównie Danusi”⁸⁸.

Drukowanie na łamach „Gazety” utworów polskich miało znaczenie dwojakie: zbliżało lud mazurski do kultury polskiej i udowadniało, że lud mazurski jest żywą gałęzią polskiego pnia narodowego.

PROGRAM SPOŁECZNO-POLITYCZNY „GAZETY LUDOWEJ”

Na tle czasopiśmiennictwa polskiego na obszarze mazurskim „Gazeta Ludowa” najlepiej realizuje program polityczny ludu polskiego na Mazurach. Jest pismem zdecydowanie bojowym i polskim, ma przy tym szeroki program polityczny i ekonomiczny⁸⁹.

Program ten skryształizował się i przybrał realną formę w postaci Mazurskiej Partii Ludowej, a „Gazeta Ludowa” staje się teraz oficjalnym organem stronnictwa politycznego⁹⁰.

Na łamach „Gazety Ludowej” został ogłoszony program Mazurskiej Partii Ludowej:

⁸⁷ J. Jasiński, op. cit., str. 207.

⁸⁸ J. Jasiński, Z zagadnień łączności kulturalnej Warmii i Mazur z całością ziem polskich. Wydanie zbiorowe „Z dziejów Warmii i Mazur”, Olsztyn 1958, str. 133.

⁸⁹ E. Sukertowa Biedrawina i T. Grygier, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Warmii i Mazur (Przewodnik po wystawie), Olsztyn 1956, str. 48 oraz T. Grygier, Sprawa polska w Prusach Wschodnich w oświeceniu władz pruskich, „Przegląd Zachodni” 1951, z. III/IV, str. 543, „Gazeta Ludowa” 1897, nr 68, „Biedny gbur mazurski, biedny rzemieślnik, biedny luźny — zawsze był upośledzony. Każdy z niego ciągnie zyski i jeszcze powiada: e, z głupiego gburą to drzyj, ile tylko stanie!” Ale teraz niech tego dosyć będzie! Uwolnijmy się od takich opiekunów i o własnych siłach podążajmy do celu. Co nam nasi pradziadowie nagromadzili ciężką pracą, to teraz panowie junkrzy i majątkarze najchętniej widzieliby, aby ten gbur zgładzony był z tego świata, aby oni sami tylko opływali w rozkoszach i dostatkach. Oni by chcieli być wszechwładnymi panami, sami wydawać wyroki i ustanawiać prawo”.

⁹⁰ T. Grygier, Walka o polskość Warmii i Mazur, „Z dziejów Warmii i Mazur”, Olsztyn 1958, str. 144—145.

- 1) połączenie gminy z majątkiem (tj. większym obszarem rolnym),
- 2) sprawiedliwe płacenie świadczeń szkolnych ze strony majątków,
- 3) sprawiedliwy podział kosztów budowania dróg,
- 4) staranniejsza opieka nad ubogimi wioski,
- 5) powierzenie obowiązków policyjnych sołtysowi,
- 6) wybory wójta przez gminę,
- 7) liczniejszy udział gospodarzy w Kreistagu i izbie rolniczej,
- 8) udostępnienie funduszu melioracyjnego dla stanu gospodarskiego,
- 9) tańsze taryfy dla sztucznych nawozów,
- 10) wydzierżawienie królewskich domen gospodarzom,
- 11) zniesienie majoratów,
- 12) zachowanie religii i języka ojczystego,
- 13) rozbudowanie na Mazowszu drobnego przemysłu w celu utrzymania na miejscu robotnika,
- 14) budowa kanału mazurskiego łączącego Orzysz, Elk z Rajgrodem⁹¹.

Widzimy w tym programie nuty nowe i niespodziewane: „stosunek majątkowy gospodarza i majątkarza podobny jest, jak dzień do nocy... światu potrzeba gruntownej rewolucji, a każdy człowiek dobrej woli winien być rewolucjonistą. A rewolucja musi być powszechną i międzynarodową”⁹².

Za tą nowatorską deklaracją idą teraz czyny. Na łamach „Gazety Ludowej” pojawiają się artykuły w tonach radykalnych, piętnujące wyzysk społeczny. Walka przeciwko „majątkarzom” (tj. obszarnikom) jest tu walką zarówno społeczną jak i narodową.

Pierwszym przewodniczącym „Mazurskiej Partii Ludowej” był Karol Bahrke. Program partii stawiał sprawy społeczne przed narodowymi, co jest znamienne i świadczy o dojrzewaniu rewolucyjnym ludności polskiej na Mazurach. Na 14 punktów programu politycznego jeden tylko dotyczy obrony religii i języka. Inne punkty obejmują obronę interesów społecznych średnich i drobnych rolników, drobnych kupców i rzemieślników.

Program Mazurskiej Partii Ludowej wypływał więc logicznie ze struktury miejscowego społeczeństwa. Ostrze walki Partii Mazurskiej wymierzone jest w pierwszym rzędzie w junkrów pruskich⁹³, którzy na tamtym terenie są czynnikiem dominującym zarówno w sensie politycznym jak i społecznym. Niemało miejsca poświęcono na łamach „Gazety Ludowej” innym partiom niemieckim, piętnując ich obłudę i brak odwagi w walce z panoszącą się hakatą.

Powstanie Mazurskiej Partii Ludowej uznały władze pruskie za fakt niebezpieczny. Policja otoczyła zaraz członków partii „czułą” opieką, prowadząc szczegółową ewidencję nie tylko tych działaczy, ale także ich rodzin. Przy rejestrach każdego członka

⁹¹ „Gazeta Ludowa” z dnia 26 stycznia 1898 r., nr 8.

⁹² „Gazeta Ludowa” z dnia 25 lipca 1897 r., nr 57.

⁹³ „Gazeta Ludowa” z dnia 25 lipca 1897 r., nr 57.

figurowała taka rubryka, jak „przynależność klasowa”, „stopień uświadomienia narodowego”⁹⁴ itp. Im silniej występowała „Gazeta Ludowa” — już teraz organ partii — przeciwko ówczesnej rzeczywistości politycznej, tym ostrzejsze były też represje policji, działającej pod dyktandem junkiersko-hakatyistycznym. Walka Mazurów o swoje prawa jest walką klasową i dałaby się zestawić z walką, jaką chłopci małopolscy rozwinęli w tamtejszym stronnictwie ludowym pod wodzą ks. Stojalskiego a następnie Stapińskiego.

WALKA PARLAMENTARNA

Z chwilą rozpisania w 1898 r. wyborów do Reichstagu Mazurska Partia Ludowa i jej organ „Gazeta Ludowa” rozpoczynają na szeroką skalę zakrojoną agitację wyborczą. W akcji tej biorą udział jej czołowi przedstawiciele, jak ks. A. Wolszleger i Zygmunt Lewandowski⁹⁵. Akcja wyborcza jest teraz o wiele lepiej zorganizowana aniżeli przy wyborach poprzednich⁹⁶.

Prasa niemiecka przerażona tą akcją wzywa Niemców do wyłączenia wszystkich sił i zastosowania wszystkich środków, aby tej walki z pogardzanymi Mazurami nie przegrać. Władze administracyjne doceniają w pełni „niebezpieczeństwo polskie”, toteż używają wszystkich metod, aby siły polskie sparaliżować, zanim osiągną cel. Przede wszystkim starają się nie dopuścić do odbywania zebrań przedwyborczych⁹⁷. Zwiększono liczbę policji i żandarmerii, która ciągłymi odwiedzinami we wsiach i zagrodach mazurskich demonstruje swoją czujność i brutalną siłę.

Na wsie mazurskie puszczono całe sfory agitatorów, którzy odwodzą ludność od głosowania na kandydatów mazurskich, grożąc represjami, a nawet więzieniem. Chwymano się również takich środków, jak przekupstwo, intrygi, prowokacje⁹⁸. Mazurzy jednak nie tracą nadziei, że walkę tę wygrają i do sejmu wprowadzą kilku swoich posłów a choćby tylko dwóch: Bahrkego i Lewandowskiego.

Już sam fakt wystawienia kandydatów Polaków z polskiej listy był sygnałem alarmowym dla niemieckiej administracji i niemieckich partii. Fakt ten zmącił im błogi spokój i pewność, że nie ma już żadnego „niebezpieczeństwa polskiego” i że ta garstka „głupich Mazurów” nie stanowi żadnej siły politycznej. W agitacji wyborczej posługiwano się też obficie tak atrakcyjną formą propagandy, jak wiersz. Oto jeden z takich wierszy, zamieszczonych na łamach „Gazety”:

⁹⁴ Rozróżniano trzy stopnie uświadomienia narodowego „Pole” — prawdziwy Polak, „Echter Pole — zatwardziały Polak i „Stock Pole”, np. Michał Kajka otrzymał stopień najwyższy „zatwardziały Polak”.

⁹⁵ E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier, Walka o społeczne wyzwolenie ludności Warmii i Mazur, Olsztyn 1958, str. 67.

⁹⁶ T. Grygier, Sprawa polska w Prusach Wschodnich w oświetleniu władz pruskich, „Przegląd Zachodni,” 1951, z 3/4 str. 535

⁹⁷ T. Grygier, Sprawa polska, str. 535.

⁹⁸ „Gazeta Ludowa” z dnia 1 stycznia 1898, nr 1.

Dzień ten Pan Bóg nam sprawił,
 Bo z niewoli nas wybawił.
 Krępowani już w powiciu,
 Dzień ten pierwszy w naszym życiu.
 A więc Stwórcy chwała, cześć,
 Jemu trzeba dzięki nieść.
 Dzisiaj Mazur ukochany
 W silne zakuty kajdany,
 Ludek ciemny w swej głupocie
 Kłaniał się swym panom w błocie,
 Lecz nareszcie się poruszył
 I kajdany w niwecz skruszył.

Że nas Bóg Mazurów stworzył,
 Na nas obowiązki włożył
 Bronić jego cenne dary,

Język ojców, świętej wiary.
 Wszakże to odwieczne prawa —
 Kto ich broni, temu sława...

Hej Mazury, hej rodacy!
 Przecież my nie „jacy tacy”.
 Znikąd pomocy nie mamy,
 Przyszłość Bogu więc oddamy.
 Dalej bracia, w imię Boże,
 On jedyny nam pomoże.

Naród sam dziś wyrokuje,
 Bo swą samodzielność czuje.
 Wyszło teraz sztydło z miecha —
 Kto jest szczerym bratem Lecha.
 Dalej z ludem, nie z junkrami.
 Bóg pomoże, On jest z nami.⁹⁹

Wybory nie przyniosły jednak spodziewanego zwycięstwa. Nic nie pomogło, że lud mazurski szedł do urn zwarcie i masowo głosował na swoich kandydatów. W takim np. czysto mazurskim obwodzie, jak Pisz, kandydat polski uzyskał zaledwie 129 głosów, a więc — jeden procent głosów, które chłopci mazurscy solidarnie na niego oddali. Falszerstwo wyborów było tak oczywiste, że wołało o pomstę do nieba. Pospolitym zjawiskiem było wkraczanie do lokali wyborczych policji i żandarmerii, odbieranie kart do głosowania na kandydata polskiego i przymusowe wciskanie do rąk karty z nazwiskiem kandydata niemieckiego. Z urn wybierano masowo karty z kandydatami polskimi, a spiano niemieckie¹⁰¹.

Lud polski walkę wyborczą przegrał, ale broni nie złożył. „Gazeta Ludowa” wychodzi w dalszym ciągu i podtrzymuje ducha narodowego. Walczy z licznymi „gadzinówkami”, krzywdą społeczną, bezprawiem i wyzyskiem. Głosi prawo Mazurów do mowy ojczystej i rozwoju kulturalnego. Poczucie odrębności narodowej wobec Niemców i łączności z narodem polskim jest w dalszym ciągu silne. Coraz częściej na łamach „Gazety Ludowej” pojawiają się artykuły o nutach rewolucyjnych, coraz więcej w nich radykalizmu społecznego i wiązania się z ruchami wyzwolenческими w innych państwach.

Te właśnie tendencje i wyraźnie bojowy ton wyróżniają „Gazetę Ludową” spośród innych pism polskich na terenach mazurskich. O tej postawie „Gazety” i ludu mazurskiego nie wolno nam dziś zapominać.

Suwałki 1959

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

После венского Конгресса Прусское государство предпринимает на территории Мазурской Земли мероприятия с целью германизировать местных жителей. Эти мероприятия вызывают резкое сопротивление со стороны мазурского населения и не дают ожидаемых результатов. Польское население Мазурской Земли часто составляет большинство и, сопротивляясь германизации, дей-

⁹⁹ „Gazeta Ludowa” z dnia 27 lipca 1898 r., nr 60.

¹⁰⁰ T. Grygier, op. cit., str. 544.

¹⁰¹ K. Piwarski, Dzieje Prus Wschodnich, str. 357—358.

ствуется солидарно. Большая привязанность к родному языку препятствует осуществлению планов германизации мазуров. Ввиду этого прусское правительство постановляет начать процесс германизации с онемечения всех типов школ. Декрет от 1804 года постановляет, что учителем может быть только немец.

Польское население в борьбе против германизации мобилизуется в моральном и политическом отношении и приступает к основанию польских журналов: „Мазур“, „Газета Людова“ и другие. Передовую роль в этой борьбе играет „Газета Людова“. Образуются два направленных против себя фронта борьбы: фронт всё усиливающейся германизации школы и польский фронт всё более отчаянной защиты права к родному языку.

В период Революции 1848 года германизационный напор чуть-чуть ослабевает, но после вступления Бисмарка в должность прусского премьер-министра напор этот более обостряется и станет прямо наглым. Распоряжение правительства вводит немецкий язык во все костёлы. Ответом на это постановление является так называемое „громадкарство“, состоящее в том, что польское население собирается для богослужения вне костёлов — в частных домах.

В этой борьбе переходит на сторону польского населения пастор из Остеруды (Остерроде) Густав Гизевиус, который основывает в городе Элк „Тыгодник Лецкого обводу“ (Еженедельник Элкской области“) и развивает большую кампанию за национальные права польского населения в Мазурской Земле. Кампания Гизевиуса возбуждает тревогу прусских властей, которые, желая ей противодействовать, начинают организовать „подкупные“ газеты, издаваемые на польском языке, но в прусском духе, враждебном польской идее.

Немцы в борьбе с польским национальным движением пользуются теперь услугами ренегатов, как А. Гонсировски или М. Герш. Однако их газеты по недостатку читателей одна после другой банкротятся. Герш под влиянием И.Ю. Крашевского переходит опять на польскую сторону. Сильной польской позицией является газета „Мазур“.

Прусское правительство усиливает германизационный натиск путём колонизации этой территории немецким элементом. Эта кампания сосредоточена в руках Колонизационной Комиссии, утверждённой законом от 26 апреля 1886 года. Она не даёт результатов — поселяется всего на-всего 690 человек. Не усиливает этой кампании и новый земельный закон („Анэрберехт“), так как польское население переходит даже в наступательное движение и выкупает землю из немецких рук. В городе Элк издаётся „Газета Людова“, газета с национальной и социальной программой; она приобретает большую популярность и огромное влияние. Чем больше это влияние, тем сильнее репрессии против газеты и ее редактора.

Бесперывные судебные процессы, конфискации газеты, наконец арест редактора и конфискации типографии вызывают в 1902 году ликвидацию газеты. Однако в течение нескольких лет своего существования „Газета Людова“ исполнила „хорошую работу“: она мобилизовала мазуров в борьбе за польский язык. Передовым автором публикаций в „Газете“ был Михал Кайка, статьи и стихотворения которого приобрели значение знамени и лозунга.

В своих публицистических выступлениях Кайка оказался не только талантливым поэтом, но и способным полемистом и отлично умел расправляться с „подкупными“ газетами и их редакторами. В статьях Кайки проявляется большое национальное сознание и выдающаяся умственная культура. В них слышится нота социального радикализма, а также позитивистской борьбы за всеобщее просвещение, библиотеки и публичные читальни.

Общественный фронт „Газеты Людовой“ в результате невольно станет национальным и культурным фронтом. Основанная вокруг „Газеты“ „Мазурская Народная Партия“ станет теперь несомненным лагерем борющейся Польши, крепостью борьбы мазуров за национальные польские идеалы.

К сожалению, во время выборов в германский парламент Мазурская Народная Партия не получила ни одного депутатского мандата. Выборы состоялись под столь наглым давлением жандармерии и всех остальных политических элементов, что Мазурская Народная Партия не добилась желанных двух депутатских мандатов, и таким образом она перестала существовать. Однако ее посев принёс результаты. Мазурский народ впредь отстаивал упорно свои польские национальные традиции.

SUMMARY

After the Treaty of Vienna, the Prussian State developed a strong germanising action in Mazury. The Mazurian Population was violently opposing that action which did not bring the expected results. The Mazurians were very solidary in their resistance. Their devotion to their mother tongue helped them in keeping to their Polish nationality.

The Prussian Authorities decided to start their action with germanisation of schools of all types. According to the Decree of 1804 only a German was allowed to be a teacher.

The Polish population was publishing various Polish periodicals, namely "Mazur", "Gazeta Ludowa" etc. The "Gazeta Ludowa" played in that struggle the most important role. Two antagonistic fronts arose there. The one of the ever stronger germanisation and the adverse Polish front ever more passionately defending its right to the mother tongue.

In the period of the Spring of Nations, the germanising oppression slightly relaxed: but after Bismarck's entering upon his office it grew stronger and more brutal again, covering not only schools but the Church too. An order of the Authorities introduced the German language to all churches. In reply to that the Polish population was gathering for services not in churches but in private houses.

In that struggle Gistav Gisevius, a pastor of Ostróda, was on the Polish side. He started publication of the periodical "Tygodnik łęckiego obwodu" and developed a great campaign for the national rights of the Polish population in Mazury. The Prussian authorities being alarmed by Gisevius's activity, started themselves the publication of periodicals in Polish but in the Prussian spirit and hostile to the Polish cause.

In their struggle against the Polish language and ways, the Germans made use of such renegades as A. Gąsiorowski or M. Gierz. However the "Polish" periodicals, published by the Germans had to cease publication one after another, due to the lack of readers. Under the influence of I. J. Kraszewski Gierz joined again the Polish side.

The Prussian Authorities intensified the germanisation by the colonisation of this territory by the Germans. That action was carried out by the Commission of Colonisation appointed by the Law of April 26. 1886. However, it did not bring any results, as scarcely 690 persons settled there. The Bill on "profitable land-estates" did not strengthen that action because, as a result, the Polish population started an offensive, ransoming land from the German hands. At Elk the publication of "Gazeta Ludowa", a periodical fostering the national and social cause, was started. Soon it grew very influential and became a widely read paper. The greater was its influence, the stronger was the repressions against its editor.

Permanent actions brought against that periodical, confiscations and finally the arrest of the editor and the confiscation of the printing-house brought, as a result, the liquidation of the periodical in 1902. During the few years of its existence the "Gazeta" made "a good job" mobilising the Mazurians to their struggle for the Polish language. The leading writer in the "Gazeta" was Michał (Michael) Kajka whose articles and poems were rising the hearts and from which many national slogans were taken.

In his activities Kajka showed not only the talent of a poet but also that of a sharp-witted controversialist who fought excellently against the "Polish" periodicals published by the Germans and their editors. His articles showed a high national feeling and the great intellectual culture of their author. There are some accents of social radicalism and there is an obstinate struggle for public education, for libraries and reading-rooms in his articles.

Thus the social attitude of "Gazeta Ludowa" became the general national and cultural attitude of the Polish population. The Mazurian People's Party gathered around "Gazeta Ludowa" became a distinct front of fighting Poland, a stronghold of the Mazurian struggle for their nationality.

Unfortunately, during the elections of to the Parliament of the Reich, the Mazurian People's Party were unable to introduce even a single Mazurian member. The elections took place under a violent oppression of the gendarmerie and other political factors. The Mazurian Party ceased to exist. However its work brought results. The Mazurian people were obstinately keeping to their nationality.